

Posłuchaj

()

Piszący te słowa od lat ubolewa nad faktem, że nie ma czasu na przeczytanie pewnych dzieł w całości, które być może odmieniłyby jego poglądy.

Do listy lektur niedokończonych zaliczają się:

– *Summa theologica* św. Tomasza,

– Obrady Soboru Watykańskiego II.

O ile fragmenty *Summy* autor zna, bo ją stale na blogu publikuje i komentuje, to wszystkich dokumentów Soboru, w rozumieniu obrad i wystąpień uczestników, autor dotychczas nie czytał. Wydaje się, że nie czytał tego w całości nikt, bo nikt tych wystąpień nie cytuje.

Co prawda tradycjonaliści powtarzają te same cytaty, ale nikt dotychczas nie odpowiedział na nurtujące autora pytanie, kim byli rzeczywiście ci duchowni, którzy ten Sobór nam zgotowali i jak to możliwe, że katoliccy biskupi, arcybiskupi i kardynałowie mieli już na początku lat 1960 heretyckie poglądy. Dzisiaj w epoce Franciszka już to nikogo nie dziwi, ale wtedy?

I to właśnie dzięki lekturze 115 odcinka cyklu Carol Byrne autor odkrył, że wszystkie dokumenty Soboru wraz z pracami przygotowawczymi istnieją, o czym nie wątpił, że są online, o czym nie wiedział i że są ogólnodostępne, co go cieszy. Znajdują się na tej stronie, a poszczególne części znaleźć można tu.

Autor ma obecnie pracę, w której się niesamowicie nudzi i czyni to do tego stopnia, że zastanawia się, czy się nie zwolnić. Z drugiej strony zakłada, że skoro Pan Bóg go w to miejsce skierował, to dla jakiegoś większego dobra, które obecnie pozostaje ukryte.

Być może dobrem tym jest możliwości fragmentarycznej lektury dzieł, których w innych okolicznościach autor by nie przeczytał. Nie zaniedbując obowiązków stanu kilkanaście minut lektury wydaje się być możliwe i dozwolone, bo szlabanu na cały internet nie ma, a blokowane są jedynie stronie służące rozrywce, do której akta Soboru jeszcze się nie zaliczają.

Autora zawsze interesowało to, czy były głosy przeciwne, czy byli jacyś pobożni ludzie lub katolickie poglądy. Dlatego też zaczął lekturę od vota biskupów i prałatów z różnych krajów i kontynentów. Część pierwsza obejmująca 790 stron znajduje się tu i zawiera głowy biskupów z:

– Wielkiej Brytanii,

– Austrii,

– Danii,

– Finlandii,

– Francji,

– Gdańska,

– Niemiec.

Pozostałe części, których jest w sumie osiem obejmują inna kraje i kontynenty, jak i *vota* przełożonych różnych zakonów.

Autor przypuszczał, że lektura będzie nudna, a treści wypowiedzi zafałszowane i dostosowane do „przewodniej linii partii”. Okazuje się jednak, że treści są arcyciekawe i najwyraźniej autentyczne, ponieważ są niesamowicie różnorodne.

Obecnie autor czyta vota biskupów Wielkiej Brytanii, z których niektórzy chcą większej czci dla św. Józefa i Eucharystii, a inni

dalszego wprowadzenia języka narodowego do liturgii. Pewien biskup Kornwalli stwierdza, że na nawrócenie tego regionu się nie zanosi, nad czym ubolewa. Uderza teologiczne podejście, troska o dusze i faktyczna znajomość życia wiernych.

Nie jest jednak prawdą, co wyczytać można w różnych tradycjonalistycznych publikacjach, że żadnej woli reformy liturgii nie było. Niestety było, gdyż wielu biskupów domagało się:

– zmniejszenia objętości brewiarza,

– wprowadzenia języka narodowego do Mszy,

– dalszego wprowadzenia języka narodowego do liturgii,

– ustalenia stosunku pomiędzy Kościołem a innymi chrześcijanami,

– omówienie możliwości zbawienia poza Kościołem.

Postulaty spełnione z Konstytucji o Liturgii pojawiają się naprawdę często, a autor przeczytał dopiero kilkadziesiąt stron wypowiedzi raczy konserwatywnego episkopatu. Co będzie dalej?

Nie wiemy. Jednak postulaty biskupów tłumaczą, dlaczego *Konstytucja o Liturgii* przyjęta została aż taką większością głosów. Po prostu Ojcowie Soboru tak myśleli i tego chcieli, być może nie dostrzegając „bomb z opóźnionym zapłonem” (Michael Davies) wpisanych w tekst.

Czytając niektóre fragmenty trudno nie oprzeć się wrażeniu, że dla niejednego biskupa duchowość, liturgia i modlitwa są niesamowicie krępującym ciężarem, którego chcieliby się jak najszybciej pozbyć, tłumacząc to „dobrem wiernych”.

Pewnego rodzaju odtrutką na te poglądy jest książka znanego już nam Adolf Franza pt. *Historia Mszy w niemieckim Średniowieczu* (*Die Messe im deutschen Mittelalter*). Niemieckość tego podejścia bierze się stąd, że Franz wykorzystuje manuskrypty znajdujący się na ziemiach niemieckich, nie francuskich lub włoskich.

Lektura jest fascynująca, gdyż ukazuje głód sacrum na równi z jego wyczuciem w Średniowieczu. Piszący te słowa utwierdza się w przekonaniu, że ma bardzo, a bardzo katolickie instynkty, bo to, co dotychczas przeczuwał, znajduje pisemne potwierdzenie i teologiczne uzasadnienie u Franza.

I tak autor przypuszczał, że Msze wotywne są bardziej skuteczne od zwykłych. Tego samego zdania było całe Średniowiecze, kiedy to w VIII i IX wieku Msze wotywne były tak popularne, że istniało aż 60 formuł mszalnych, a teologowie twierdzili, że księdzu wolno codziennie odprawiać aż 20 mszy wotywnych, gdy taka jest potrzeba duszpasterska.

Pomijając Msze wotywne znane obecnie, a wymienione tu, istniały także Msze „przeciwko złym sędziom”, „przeciwko złym

biskupom”, „przeciwko niepłodności kobiety”, „za kapłana przeciwko pokusom czystości”, by wymienić tylko niektóre.

Binacja i trynacja (dwukrotne i trzykrotne odprawianie Mszy dziennie) było normą, bo tak wielkie było na nie zapotrzebowanie wiernych. Przecież te liczne kościoły nie brały się stąd, że nikt do nich nie chodził.

Ludzie chodzili, bo coś im to dawało. Zamawiali Msze wotywne, oddając hubkę, krzesiwo lub ostatnią kurę jak zapłatę, ponieważ te działały. Gdyby Msze wotywne były nieskuteczne, nikt by ich nie zamawiał, bo po co płacić za coś, co nie działa?

To dlaczego później tego nie robiono?

Ponieważ Sobór Trydencki mnóstwo Mszy wotywnych wyeliminował, przyczyniając się do pierwszej racjonalizacji liturgii. Zatem w XVI Mszy wotywnej „przeciwko złym biskupom” zamówić już było nie można, ponieważ formularz ten został zakazany. O przyczynach napiszemy później, a teraz postaramy odpowiedzieć na zasadnicze pytanie:

Dlaczego Średniowiecze miało tak wysokie wyczucie sacrum?

Ludzie wierzyli w 12 owoców Mszy Świętej, jak na przykład dobre zdrowie, wierzyli, że podczas elewacji kielich i hostia duchowo promienieją gwarantując dobry wzrok, że obecność na Mszy gwarantuje też świeckie powodzenie, że wszystko, co uczestniczyło w liturgii, jak palce kapłana lub woda ablucji daje uzdrowienie i uwolnienie.

Wierzyli też, że podczas Mszy człowiek się nie starzeje. Wierzyli w to, ponieważ mogli tego doświadczać. Skoro na każdym kroku „napromieniowani” byli liturgią to ich zmysł wiary był bardzo wyćwiczony.

Załóżmy, że ktoś niewykształcony muzycznie otoczony by został przez kilka lat samą muzyką klasyczną. Z czasem w naturalny sposób zacząłby rozróżniać epoki muzyczne i kompozytorów. Zmysł, którego przedtem nie posiadał, wytworzyłby się w nim i rozwinął.

Autor sam doświadcza tego, że Msza Wszechczasów daje zdrowie, bo jeździ na nią niekiedy umordowany i wraca orzeźwiony, wypoczęty, pozytywnie nastawiony do życia i jakby odmłodniały. Autor w źródłach przedstawionych przez Franza odkrywa swoje własne doświadczenia i poglądy. Zatem to istnieje, to działa, to jest obiektywne.

Skoro my od kilkuset lat nie jesteśmy w stanie doświadczyć tej pełni, toteż nasz *sensus divinus* bardzo scherlał i usechł. Novus Ordo niczego z tych darów nie przekazuje, więc ludzie nie wierzą, że te w ogóle istnieją. Liturgia Novus Ordo „nie działa”, więc nikt nie wierzy w to, że może być zupełnie inaczej.

Zmiana liturgii była majstersztykiem modernistów, gdyż pozbawiła ludzi obiektywnego wymiaru sacrum obecnego w liturgii. I dlatego Bergoglio dąży do całkowitego zakazu Tridentiny, by nikt nie miał skali porównawczej. Takie to proste.



Copyright Mavientura Projects e.K>

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related